

Dlaczego Jarosław Kaczyński nie jest mężem stanu?

10 kwietnia 2018

Wygrane przez partię Fidesz wybory na Węgrzech wywołały w Polsce falę zachwyty nad osobą jej twórcy i szefa – Victora Orbana. I słusznie bo na tle skundlonych elit politycznych w Europie i na świecie postać Orbana lśni jak Gwiazda Polarna.

Co się na to złożyło?

Pierwszą i podstawową sprawą jest bezkompromisowa ochrona narodowych interesów Węgier i Węgrów. Oczywiście jakieś kompromisy są zawierane i czasami Orban robi krok w tył ale to są jedynie taktyczne ruchy, które nie naruszają substancji obranego kierunku. Długo by wymieniać sukcesy Orbana ale warto przytoczyć choć dwa przykłady – wyrzucenie Sorosa i umiejętność prowadzenia wielowektorowej polityki zagranicznej. Taka polityka to przede wszystkim umiejętność nie robienia sobie niepotrzebnie wrogów. Węgry są członkiem UE i NATO ale nie przeszkadza im to w utrzymywaniu w miarę poprawnych stosunków z Rosją. Trudno podejrzewać Węgrów o jakieś wrodzone sympatie pro-rosyjskie bo ich doświadczenia historyczne z bolszewizmem są podobnie traumatyczne jak polskie. Zwycięża jednak pragmatyzm i zdrowy rozum, coś o co nasze elity trudno posądzić. Orban to urodzony przywódca, jako szef partii wygrywającej wybory nie boi się wziąć na swoje barki odpowiedzialności za rządzenie krajem i robi to w pierwszej osobie.

Polska pretenduje do roli lidera naszej części Europy. Ma do tego podobno uprawniać potencjał gospodarczy i demograficzny. Są to jednak niewystarczające argumenty. Żeby pretendować do takiej roli trzeba mieć jeszcze inne rekwizyty – zdolność suwerennego stanowienia prawa i jego egzekucji oraz możliwie najbardziej niezależną politykę zagraniczną. A tego Polsce

ewidentnie brak. Nasz potencjał gospodarczy jest iluzoryczny i uzależniony jest głównie od Niemiec, którzy traktują nas jako swoją gospodarczą i polityczną kolonię. Rzekomo świetne wyniki eksportowe to tak naprawdę suma produkcji firm niemieckich, włoskich i francuskich realizowanych w naszym kraju i wysyłanych do firm matek albo sprzedawane pod własnymi, niepolskimi markami. Każde tąpnięcie na światowych rynkach najszybciej będziemy odczuwać w Polsce bo w pierwszej kolejności zamyka się zakłady poza własnymi krajami, żeby bronić miejsca pracy w metropolii. Jednym słowem jesteśmy tym czym do niedawna były Chiny. Tylko, że Chiny dobrze wykorzystały sprezentowany im przez drapieżny kapitalizm czas i teraz są już potęgą, która może już poszczycić się własnymi, światowymi markami.

Polska polityka zagraniczna to pasmo porażek i wstydu. I to na kierunku wschodnim jak i zachodnim. Jesteśmy skłócenii praktycznie ze wszystkimi, wpatrzeni w sojusz z USA jako jedyny, bez alternatywny kierunek polityki. Węgry, przede wszystkim dzięki polityce partii Orbana, są w dużo lepszej sytuacji i prowadzą politykę niezależną, w takim stopniu jak się tylko da. Polska nie jest niczym innym jak wasalem podporządkowanym USA i, jak się ostatnio okazało, Izraelowi. PiS prowadzi politykę zmierzającą do katastrofy. Polski rząd robi wszystko, żebyśmy stali się państwem frontowym. Właściwie już nim jesteśmy tylko do przeciętnego obywatela to jeszcze nie dociera. Bezsensowne ujadanie na Rosję, bezwarunkowe popieranie Ukrainy może prowadzić tylko do nieszczęścia. Dobrym przykładem jest tutaj sprawa gazociągu NS2. Gdyby nie głupi opór w sprawie nowej nitki rurociągu jamalskiego, która miała omijać Ukrainę dziś nie byłoby sprawy NS. Dla polskich elit PO-PiS ważniejszy był interes wrogiej nam Ukrainy niż państwa polskiego. Jest rzeczą więcej niż pewną, że Węgry nie poprą nas w tej sprawie. I bardzo dobrze bo za głupotę się płaci.

Prezesa Kaczyńskiego nijak nie da się porównać z Victorem

Orbanem. Podczas gdy Orban bierze osobistą odpowiedzialność za działania swojego rządu to Naczelnik woli kierować z tylnego siedzenia. Pozycja „zwykłego posła” jest bardzo wygodna, zawsze można zrzucić odpowiedzialność na kogoś innego i w razie czego wymienić. To zwykłe, polityczne tchórzostwo. J.Kaczyński już raz był premierem i wszyscy wiemy jak długo to trwało i jak się skończyło. Nawet wybory personalne prezesa pozostawiają, mówiąc oględnie, dużo do życzenia. Można by nawet zaakceptować taką zakulisową formę rządzenia gdyby dzięki jego „geniuszowi” do najwyższych stanowisk byli kierowani naprawdę świetni politycy i organizatorzy a tak nie jest. Kaczyński, będąc premierem, był na niespotykanej gdziekolwiek pozycji – miał rząd i brata bliźniaka w Pałacu. Nic tylko naprawiać państwo! Skończyło się jednak na ryciu pod własnymi koalicjantami i dobrowolnym oddaniu władzy. Czy tak postępuje Mąż Stanu?

Ostatnie awantury o nowelizację ustawy o IPN pokazały jasno i wyraźnie gdzie PiS ma interesy Polski. A przecież PiS to J.Kaczyński, coś jak „król słońce” Ludwik XIV. Starczyło, że Izrael warknął, USA tupnęły i nasze asy przyjęły znowu pozycję kolanowo-łokciową. Tak na prawdę to nigdy się z tej pozycji nie podniosły... Victor Orban nie organizuje wyjazdowych posiedzeń swojego rządu w Izraelu i m.in dlatego można go nazwać węgierskim Mężem Stanu a J.Kaczyńskiego nie. Może Naczelnik powinien już dać sobie spokój z polityką? Czego się nie dotknie to akurat nie zamienia się w złoto. PiS wygrał tylko dlatego wybory, że arogancja PO stała się już dla Polaków nie do zniesienia. O aferach nie będę wspominał bo pomimo ponad dwóch lat rządów PiS nikomu z poprzedniej ekipy nie postawiono zarzutów. Ciekawe, prawda?

Drugą przyczyną wygrania wyborów była ultra-patriotyczna retoryka, że oto teraz „wstaniemy z kolan”. PO jako ewidentne stronnictwo „pruskie” zostało jednak zastąpione przez stronnictwo skrajnie amerykańsko-izraelskie. Czyli właściwie nic zasadniczo się nie zmieniło, „wstawanie z kolan” można

włożyć między bajki. Zmienił się jedynie ośrodek decyzyjny i nie jest on bynajmniej na Nowogrodzkiej.

Czy w świetle tego co przytoczyłem można nazwać Jarosława Kaczyńskiego „mężem stanu”?

Autorstwo: Jarek Ruszkiewicz SL

Źródło: NEon24.pl